

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żybiński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wileński, No. 8. Biuro redakcyjne: Plac Wileński, No. 3.

Dziennik Poznański. Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Cena ogłoszeń (inzeraty): od 10 groszy do 2 rubli.

Listy do redakcji, administracji i ekspedycji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 45 gr. w monarchii pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen. w Austrii 5 guld. 44 szent. w Niemczech 3 tal. 13 agr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 f. 4 s.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedecki, Schumbrücke. — W Lwowie: Ignacy Herok, ulica Halicka 240. — W Dreźnie: P. W. Saalbach, Palustrasse 14. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Plański, Boulevard du Prince Eugène 95. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. B. Sander, 8 Little Newport Street, Newport Market. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Laitte, Buller & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 6 kwietnia.

Doniesienia wiarogodne, otrzymane przez nas na drodze prywatnej z Warszawy, przedstawiają stan rzeczy tamtejszy w kolorach nader smutnych. Ucisk i samowola panują bowiem bezustannie w Królestwie i nikt nie jest pewnym dotąd wolności osobistej. Dowodzi tego najlepiej gwałt dokonyany na osobie sędziwego ks. administratora Szczygielskiego i ks. Lasockiego, których więziszki poprzednio w Warszawie, obecnie bez sądu i wyroku odwieziono do Modlina, gdzie ich wrzucono do kazaemat cytadeli.

Sytuacja polityczna w sporze Prus i Austrii pozostała niezmienną. Oba mocarstwa zbroją się, zacieśniając publicznie, że wojny nie pragną. Na giełdach raz popioł, to znowu radość, stosownie do wieści, jużto pokojowych, jużto wojennych, które bezustannie krążą, jedna druga zbijając.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Czwarte posiedzenie konferencji w sprawie kwestii nadunajskich odbyło się wczoraj. Z artykułów urzędowego rosyjskiego Journal de St. Petersburg, jako też z nastroju innych dzienników moskiewskich, widocznym jest, że Rosja dąży do postawienia i utrzymania kandydatury ks. Leuchtenberga; niemniej jednak dziś nieuległa wątpliwości, że agitacja moskiewskie krzyżują użycie konferencji, przyczyniając się do zawikłania sytuacji.

lece jest zachwane, że lada dzień ustąpi z gabinetu, a miejsce jego zajmie osoba gratissima w Wiedniu, generał Manteuffel. Sądząc z opinii rozmaitych poważnych tak pruskich jak i zagranicznych dzienników, panuje w kręgach dyplomatycznych przekonanie, że w istocie tylko złożenie steru spraw pruskich przez hr. Bismarcka, zdolne jest zapobiedz krwawej katastrofie.

Zaręczenie Constitutionnela, iż Francja w razie wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Czwarte posiedzenie konferencji w sprawie kwestii nadunajskich odbyło się wczoraj. Z artykułów urzędowego rosyjskiego Journal de St. Petersburg, jako też z nastroju innych dzienników moskiewskich, widocznym jest, że Rosja dąży do postawienia i utrzymania kandydatury ks. Leuchtenberga; niemniej jednak dziś nieuległa wątpliwości, że agitacja moskiewskie krzyżują użycie konferencji, przyczyniając się do zawikłania sytuacji.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

W Anglii starają się stronnicy rządowego billu reformy poruszyć opinię, i w tym celu zwołali mityngi w Sheffield i w Edynburgu, oraz rozpuścili pogłoskę, że gabinet czuje się silniejszym, i może liczyć na większość 12 do 14 głosów. Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu utrzymują się, choć nie mają za sobą prawdopodobieństwa.

Wybraliśmy się w ekspedycję, celując przymiłą w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, należącego do państwa pocztowego. W innych krajach zaś tylko nasza agencja, za której pośrednictwem (co, nie) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Poznańskiego.

Artykuł jedenasty ustawy związku niemieckiego.

Wśród obecnego zatargu między Austrią i Prusami, zwłaszcza, ile razy chodzi o powołanie się na głos i opinię państw niemieckich drugiego i trzeciego rzędu, występuje ciągle na scenę artykuł jedenasty ustawy związku niemieckiego, który obie strony, jakby jakiś tajemniczy talizman zwałconego prawa, groźby i przyszłej kary, nawzajem sobie w oczy rzucają.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

kreacji, zawdzięczającej byt swój złoty buli i różowej legendzie o dwóch mieczach, które Opatrzność obdzieliła cesarstwo i papieństwo. Nie większą tedy wagę jak na bieg spraw niemieckich w XVII i XVIII wieku jaka złota bulla, ma dzisiaj wśród obecnego zatargu ustawa związku niemieckiego z 1815 roku, istna pajeczyna nie broniąca słabych, nie powściągnąca mocnych.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Przyczynek do dziejów bezkrólewia

Michał Wisniewickim i pierwszych miesiącach panowania Jana Sobieskiego.

(Zob. Nr. Dz. 67, 68, 69, 70 i 71.) (Ciąg dalszy).

Wiadoma powszechnie rzecz, jaką wagę elektor brandenburski przywiązywał do ręki i majątku Radziwiłłów, jak sprawą jej małżeństwa pokierował i jak narzeczone bogata dziedziczka znalazła się żoną najstarszego jego syna. Rodzina Radziwiłłów zdawała się przeczuwać podobne rozwiązanie opieki Brandenburskiej nad małoletnią siostrą, gdyż podkanclerzy litewski, Michał Radziwiłł przyszedł do Howerbecka, przedstawiając mu, że zmarły wielki koniuszy litewski oświadczył w testamentie wyraźną wolę, aby jego córka nie wychodziła z rodu Radziwiłłów i prosił, aby elektor, jako pierwszy i naczynny jej opiekun, pozwolił ją pojąć w małżeństwo księcia Stanisława Radziwiłła na Kłecku, podczasże litewskiemu.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

Wobec wojny w Niemczech zachowa ścisłą neutralność, dopóki — jej własne interesa nie będą zagrożone, niezadowolono, jak się tego spodziewaliśmy, dziennikarstwa pruskiego. Wprawdzie korespondent paryski do Kreuz Ztg. twierdzi, że w Paryżu opiata zaczyna się przechylać na stronę Prus, lecz wszystkie inne doniesienia temu przeczą.

* Starosta kościański w roku 1674 według akt archiwum grodzkiego poznańskiego, nieznany zresztą w dziejach naszych Jan z Korzeniewa Korzeniewski.

(Dokończenie nastąpi.)

o wa instancja jest rzeczywicie sądem, natenczas wyroki jej powinny mieć jakąs egzekucyjną; a że w przypadku obecnym miałyby wszystkie państwa związkowe obowiązek zamienić się w tyłu egzekutorów i zmusić oporną stronę do wykonania postanowień wyroku. Nuż jednakże, jak w obecnym przypadku bardzo łatwo być może, wskazany pocuje się silniejszym od egzekutorów i nuż im zagrozi taką samą perspektywą, jaka zwykle groziła w epoce naszego upadku ze strony hulaszczęj szlachty egzekutorom jakich piotrzkowskich wyroków pozbawionych zbawczęj assekuracyi zajazdu? Natenczas, bądźmy pewni, ujrzą szyszacy tyle z naszej przeszłości Niemcy za dni dzisiejszych własnem oczyma widowisko istnie polskie z jakiego XVIII wieku, dosłowne powtórzenie taktyki naszych Protazych ogłaszających wyroki pod szczyrykiem Gerwazy lub szturmakową łufą Konewków, — zniknienie wśród krzykliwego protestu małych egzekutorów z placu spotkania wobec pozostawionych na nim dwóch wielkich zapasników, którzy niechaj gromami działowami umawiają się o interpretacyi pierwszego ustępu artykułu jedenastego, w którym członkowie związku przyrzekają sobie uroczyście, nigdy z sobą nie wojować! Otóż to sens moralny tyle głośnego w dzisiejszej publicystyce artykułu jedenastego ustawy związku niemieckiego z dnia 8 czerwca 1851!

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył nadać kanonikowi honorowemu, dziekanowi i proboszczowi wsiowskiemu Bergerowi order orła czerwonego trzeciej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 3 kwietnia.

(T) S. p. cesarz Franciszek mawiał: „Ich branche keine gescheiten, ich brauche nur treue Unterthanen.“ (Ja nie potrzebuję mądrych, mnie wiernych potrzeba podanych). Tęj samej zasady trzymał się, jak widać p. Schmerling, niech mu Bóg tego nie pamięta, gdy układał ustawę wyborczą dla Galicyi. Na 150 posłów kazał wybrać 74 reprezentantów gmin wiejskich, z których większa połowa składa się z samych włościan, ludzi może bardzo poczciwych, ale ludzi, którzy nie widzą dalej jak po kopce granicze swych wiosek. Na jakim niskim stopniu stoi oświata ludu naszego, widać z tej okoliczności, że z wybranych przez ten lud reprezentantów ze stanu włościańskiego ledwie kilku czytać umie. Ze sprawozdań sejmowych wiada czytelnicy Dzien. Pozn. jakie zdania objawiają ci postawie w sejmie naszym, i cóż dziwnego, że wobec takiej masy ludzi nie mających najmniejszego wyobrażenia o potrzebach kraju, z takim uporem postępują prace sejmu, i od tychże wyniku zawista reorganizacya kraju? Mniejsza z tem, że włościanie ci do Robot w komisjach sejmowych zupełnie są nie do użycia. Mniejsza z tem, że ludzie ci obowiązani swych poselskich wypełnień nie są w stanie, ale najgorszem jest, że są oni hamulcem, tamującym postęp prac sejmowych i że jako ludzie ciemni są narzędziem w rękach intrygantów wyszukujących stanowisko swoje na niekorzyść kraju. Tegoroczna sesya sejmowa złożyła niezliczone mnóstwo dowodów, jak nieodpowiednia, jak szkodliwa dla kraju jest dotychczasowa ustawa wyborcza, i kto nie jest ślepy i głuchy, na to, co się w sejmie naszym dzieje, kto nie jest prawdziwym wrogiem kraju, kto chce szczerze, by sejm nasz był instytucyą, którąby rzeczywicie korzyści krajowi przynieść mogła, ten musi pragnąć jak najszybszyszej zmiany dotychczasowej ustawy wyborczej, zmiany w skutek której usunięteby zostały ze sejmu owe tłuny chłopy tak ruskich jak i mazurskich, którzy mogą być wyborem uzdolnieni do uprawiania roli i pogamiania woiów, którzy jednak mimo to ustaw stanowić nie mogą. Biedny to kraj, w którym ustawodawstwo spoczywa w rękach najciemniejszej klasy ludu. Większość sejmowa czyni wszelkie kroki, by ustawę wyborczą dziś obowiązującą zmienić. Wniosek wydziału krajowego, który dąży do tego, by przynajmniej wobec tego mnóstwa włościan, powiększyć o 14 posłów liczbę reprezentantów wiejskich, upadł, jak wiecie, choćby bowiem pod przewodem księży ruskich oparli się powiększeniu liczby reprezentantów z klas oświeconszych; teraz zabierze się większość sejmowa w inny sposób do zmiany ordynacyi wyborczej a to na podstawie wniosku dr. Koczyńskiego, który nawet dalej siega, bo powiększając liczbę reprezentantów wiejskich, zmniejsza zarazem liczbę posłów z gmin wiejskich. Czem na ten wniosek odpowie nieprzyjazna każdej dla kraju korzyści zmianie frakcyi św. jurskiej, przewidzieć trudno, że jednak całą siłą przeciw uchwaleniu wniosku Koczyńskiego walczyć będzie, najmniejszej nie ulega wątpliwości. Zbyt bowiem niebezpieczną dla tej frakcyi jest rzeczka powiększenie liczby posłów rozumnych! Między ślepyimi jest jednooki król.

Sprawa kanclerstwa galicyjskiego zajmuje ciągle umysł. Dziś wyjeżdża do Wiednia wybrana przez sejm delegacya pod przewodnictwem ks. marszałka. Wiadomości z Wiednia odnośnie do tej sprawy są bardzo pomyślne. Słychać, że rząd w Wiedniu lepiej przyjął wiadomość o uchwale sejmu lwowskiego, niż się spodziewać można było i że nie jest wcale uwzględnieniu prośby przeciwnym. Czy jednak prośbę tę uczyniły już teraz zadość, czy też będzie czekał na załatwienie sprawy węgierskiej, i na zawieszcie od tego załatwienia nowe uorganizowanie rzeszy rakuskiej, dziś przewidzieć trudno, choć jak mnie upewniano, nienależy mianowanie kanclerza dla Galicyi przed rozwiązaniem kwestyi przyszłego ustroju państwa, do rządu rzeczy niemożliwych. Przy tej sposobności kursują też różne pogłoski o osobach, któreby ważne to dla kraju stanowisko zająć miały. Jedni mówią jako o rzeczy pewnej, iż rząd, jeżeliby mianowanie kanclerza postanowił, nikomu tego ważnego urzędu nieporuczył jak dzisiejszemu marszałkowi krajowemu ks. Sapietie. Inni są tego przekonania, że na to ważne stanowisko powołanyby został posiadający w wysokim stopniu zaufanie u dworu Karol ks. Jabłonowski. Są i tacy, którzy myślą, że najprawdopodobniej Alfred hr. Potocki będzie mianowany kanclerzem, bo co do hr. Gołuchowskiego jest mniemanie powszechne, że wobec tak zaciętej opozycyi frakcyi ś. jurskiej, uważanej w Wiedniu za reprezentantkę Rusi galicyjskiej, rząd żadną miarą niemógłby dzisiejszemu posłowi lwowskiemu oddać tak ważnej dla kraju władzy. Tego samego zdania

jest sam hr. Gołuchowski, i dla tego też przyjął udział w deputacyi, że wie, iż przemawiając u cesarza za mianowaniem kanclerza, nie przemawia pro domo sua. Co kolwiek rząd nie chce z Rusinami zrywać, niewierzy on bowiem równie dzisiejszej lojalności polskiej, jak i niewierzy chwilowej opozycyi ś. jurskiej. Partya ta opierała się i opiera się tak mocno mianowaniu kanclerza dla Galicyi, głównie dla tego, że się obawia, iż kanclerzem tym mógłby być mianowany Gołuchowski. Gdyby ona mogła być pewną, że urząd ten piastować będzie Sapietia lub Potocki, nieległa wątpliwość, że na kanclerstwo zgodziłaby się. O ile mnie się zdaje, miałyby istotnie najwięcej szansa ks. Sapietia, choć wątpią, by miał dosyć do utrzymania się na tém stanowisku energii. W kraju przyjąłoby się księcia wyniesienie na godność kanclerza bardzo dobrze, bo książę zjednał sobie powszechny we wszystkich obozach szacunek. Jeżeliby była z której strony opozycya, to jednynie tylko ze strony żydów naszych, którzy niemogą księciu zapomnieć, iż w r. 1861 na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych, gdy we Lwowie o mandat poselski kandydował, powiedział, że wtedy byłby za bezwarunkowem równouprawnieniem żydów, gdyby się wyrzucili. O ile wiem, nie pragnie jednak książę bynajmniej, by go na godność kanclerską powołano. Musiałby złożyć łaskę marszałkowską, licznę prezydentury towarzyszt akcyjnych, a brałby na siebie wielką i ważną odpowiedzialność wobec kraju i rządu, odpowiedzialność, której wobec naszych krajowych jak i austriackich w ogóle stosunków nie łatwo się kto podejmie.

Na święconem u księcia, prócz wielu dygnitarzy rządowych, wielkiej liczby posłów naszych, którzy przez świętą bawia w Lwowie, prócz reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa naszego miejskiego, był także metropolita Litwinowicz z całą ruską kapitułą i obecnymi we Lwowie posłami frakcyi ruskiej. Wszystkich obecnych, bez różnicy, podejmowali księstwo z prawdziwie staropolską gościnnością, przyjmując szczerze i nieszczerze gratulacye, i dziękując za nie ze zwykłą sobie uprzejmością. Najdłużej rozmawiał książę z metropolitą, którzy tak jak i wszyscy jego partyzanci byli na tyle grzeczni, że mówili po polsku.

Z nad Dunajca.

* Ktokolwiek zna smutny stan materyalny i moralny, w którym się od lat kilkunastu Galicya znajduje, tego nie zadziwi wcale pojedyncze fakta, będące po części wynikiem, a po części świadectwem tego położenia. Pomimo to nieprzejmnie nas razić muszą namacalne dowody, nie pozwalające nam wątpić, dokąd idziemy. Podobnego uczucia doznałem przewracając tablice statystyczne ludności monarchii austriackiej. Nie podlega żadnej wątpliwości, że ludność galicyjska znacznie się zmniejszała w ostatnich latach 20. Jest to fakt całkiem anormalny nie tylko w całej Europie, ale nawet w Austrii, której ludność aczkolwiek zwolna, jednak ciągle się zwiększa. Na nieszczęście popisy ludności odbywają się u nas co lat 10, tak że zjawisk tych w ostatnich latach śledzić nie możemy.

Popis z r. 1847 wykazał w Galicyi ludności 5,368,702 czyli 3418 na milę kwadratową. Odrzuciwszy od tego ludność Bukowiny 378,581 pozostanie 4,990,121.

Tymczasem popis z roku 1857 daje nam następujące cyfry:

ludność Galicyi	4,597,470
„ Bukowiny	456,920
razem	5,054,390 dusz;

co stanowi ubytek 314,312 z Bukowiną a 392,651 bez Bukowiny, albo 8—9 pct. Jeżeli o przyczynę tego faktu zapytamy, to odpowiedź znajdziemy w dwóch słowach: epidemii i głód. Wiadomą jest rzeczka, że żaden kraj nie jest tak bardzo na klęski głodu narażony, jak kraj rolniczy. Ponieważ bowiem ludność oddana rolnictwu nie produkuje nie oprócz zboża, więc gdy to ostatnie niedopisze, nie posiada ona niczego, czemby brakujący jej środki utrzymania u sąsiadów zakupić mogła. Zasadę tę zastosować można w całej pełni do Galicyi, która oprócz zboża prawie nic nie wywozi. Do tego dodać jeszcze trzeba zwycięzną tutaj nieporadność i nieogledność, w skutek których zbory lat urodzajnych rozchodzą się na różne strony bez pozostawienia zapasów na wypadek nieurodzaju, a będnymi mieli wyłomaczony ten dziwny fakt, że kraj zbożowy par excellence tak często wcale zboża na własne potrzeby nie posiada. Tablice ruchu ludności poprą w zupełności nasze twierdzenia.

Już r. 1847 pamiętamy z przyczyny swego nieurodzaju znaczną szeregę zbroił w ludności galicyjskiej. W roku tym bowiem urodziło się 1,016,655 chłopców i 96,103 dziewcząt, a umarło 196,917 mężczyzn a 183,553 kobiet. Następne lata nie wiele były lepsze, a nawet gło dał się jeszcze dotkliwie czuć w latach 1851 i 1853. To też w przeciągu lat 6 więcej umarło ludzi jak się urodziło, a mianowicie w roku 1852 urodziło się mężczyzn 92,701 umarło 89,922, w tymże roku urodziło się kobiet 86,562 umarło 82,245. W r. 1853 urodziło się mężczyzn 93,607 umarło 99,498, w tymże roku urodziło się kobiet 87,669 umarło 91,412. W r. 1854 urodziło się mężczyzn 88,949 umarło 125,416, w tymże roku urodziło się kobiet 82,618 umarło 112,416. W r. 1855 urodziło się razem 151,446 dzieci, umarło razem 293,347. W r. 1856 urodziło się razem 177,479 dzieci umarło 151,198. W r. 1857 urodziło się razem 209,474 dzieci umarło 124,473.

Ostatnie lata zaczęły więc być nieco pomyślniejsze, ale niezdołały pokryć zupełnie okropnych strat z lat 1847 i 1855. Obydła te lata wypadają na wielki nieurodzaj i połączone z nim epidemie. W r. 1847 grasował najmocniej tyfus, w r. 1855 cholera. Pierwszą razą śmiertelność była tak wielka, że stosunek zmarłych do żyjących przedstawiał się jak 1 do 13, to jest każdy 13 mieszkaniec Galicyi w tym roku umarł, podczas gdy dajmy na to we Francyi, umiera każdorocznie 1 mieszkaniec na 37 żyjących, to jest śmiertelność jest prawie o jedną trzecią część mniejsza. Jeszcze w r. 1855 stosunek śmiertelności przedstawiał się jak 1 i 15.

Zresztą powtórzył się tutaj znany fakt, że po każdej epidemii, która znaczną część ludności zabiera, mnożą się małżeństwa, tak jakby chciały ubytku przez śmierć spowodowane zastąpić, albo raczej z wolnego miejsca korzyść. Wszakże powiedział jeszcze Malthus, że wszędzie, gdzie się może dwoje ludzi żywić, tam powstaje familia.

W Galicyi liczone małżeństw:

w roku 1852	40,237
„ 1853	38,287
„ 1854	34,719
„ 1855	34,772
„ 1856	44,492
„ 1857	42,400.

W skutek tak zwiększonej liczby małżeństw musiało także wzrosnąć i ilość rodzących się dzieci, jak to już wyżej widzieliśmy. Pomiedzy latami 1855 a 1857 stosunek rodzących się do żyjących obniżył się z 29 na 21. Zaiste smutny to obraz kraju, gdzie co rok każy 15 mieszkaniec umiera a każdy 21 się rodzi. Wtedy ludność zamieszkała w sobie niestosunkowo wielką ilość dzieci, obciążoną

jest kosztami ich wyżywienia i utrzymania. A któż na nich ma pracować, kiedy ilość dorosłych jest względnie nadzwyczajnie niską? Kraje dalej w cywilizacji posunięte przeciwny dają nam obraz. Tam mało ludzi się rodzi, ale też i mało umiera, a przeważna część ludności składa się z ludzi będących w sile wieku, zdolnych do pracy i podejmowania wszelkich trudów. Zapewne, że Galicya zupełnie do przeciwnej kategorii nie należy, ale się do niej zbliża.

Te kilka uwag zdają mi się o tyle na czasie, że w ostatnich latach śmiertelność znacznie znowu zwiększyła się w Galicyi. Przeszło roczny nieurodzaj i coraz więcej czuć się dzisiaj już dający głód nieomieszka zwiększyć znowu śmiertelności. A tak żyjemy w kraju, gdzie ludzie jak cienie przesuwają się po sobie, nie naczynąwszy żadnem dziełem bytności na tej ziemi, ustępując miejsca drugim, którzy równie krótko jak poprzednicy tutaj zagospoczą. Czy produkcyja krajowa na tım zyskuje, zbyteczną byłoby rzeczka mówić: na to fakta wymowniej od wszelkich rozmowań odpowiedzka.

PRUSY.

Berlin, 5 kwietnia. Według wiadomości, którą otrzymała dzisiejsza Nat. Ztg z Frankfurtu nad Menem, rząd francuski ostatnimi dniami rozesał do dworów niemieckich notę, w której oświadcza, iż zamierza pozostać neutralnym w obec sporu austro-pruskiego. Depesza ta powtarza podobno zasady, wyrzeczone w znanym artykule Constitutionnela, odnoszącym się do spraw niemieckich. Francya operując się na zasadzie neutralności dopoty do sporu między Niemcami i Prusami, dopóki w interesie dozwolili pozostać bezczynną; Nat. Ztg zauważa, co i my już uczyniliśmy, że z trudnością przyjdzie oznaczyć chwilę lub wypadki, które Francya dała pochop do porzucenia roli biernej. — Dzienniki niemieckie konstatują fakt, że wszystkie dwory niemieckie w odpowiedzi na okólnik pruski z dnia 24 gm. zgodnie i jednomyślnie wskazały na paragraf 11 ustawy związkowej i że nawet rząd hanowerski, najbardziej zaprzyjżony z Prusami, nie zaniechał podobnego kroku. Według Köln. Ztg dwory niemieckie nie tylko w myśl tę odpowiedzieli pełnomocnikom pruskim i siebie uwierzytelnionym, lecz na dotę przez swoich przedstawicieli w Berlinie hrabiemu Bismarckowi podobne uwagi uczyniły. — Kreuz Ztg w ostatnim numerze występując ponownie przeciwko księciu koburgskiemu, czyni mu zarzut, iż on w asnie najmniejsz stosowną jest osobą ku pośredniczeniu między Austrią a Prusami. Następnie organ ten, który dopóki groźne chmury wojenne zaciemniały widok, potulnie radził do zgody, ośmielony widocznie pokojowem usposobieniem rządu wiedeńskiego, odzywa się do niego: „dzis nam układać się trzeba o równouprawnienie nasze w Niemczech.“ — Urzędowa Provinzial-Correspondenz, zastanawiając się nad notą austriacką z dnia 31 gm. twierdzi, że jakkolwiek usposobienie pokojowe rządu wiedeńskiego, wyrażone w niej, mocno cieszy rząd pruski, to jednakże nota w niczem nie zmienia sytuacji, ani też powstrzyma środki militarne, których zarządzenie Prusy uważać będą za stosowne; nota albowiem zawiera tylko chęci dobre, słowa; dopiero czynny pokójowe rządu austriackiego usuną wszelkie obawy rządu pruskiego.

AUSTRYA.

Kraków, 4 kwietnia. Czytamy w Czasie: Połowa Krakowa wysłała wczoraj po południu na Krzemionki dla obchodu starożytną Rękawki u podnóża mogiły Krakusa. Kto się chętnie poddał trudnemu zadaniu stawiania czoła licznym przechodom i mało mniej licznym mieszkańcom starożytnym Kazimirza uporczywie nieruchomym przed domami i sklepami swemi, ten szedł na Rękawkę wtedy, gdy wszyscy z niej wracali, a nasz obowiązek dziennikarski zmuszał nas do takiego spóźnienia się. Innych z tej wędrowki nie odnieśliśmy wróż, nad te, że Kazimierz z każdym rokiem brudniejszym nam się być zdaje — bywamy zaś tam raz tylko do roku, idąc na Rękawkę — a Stara Wisła roznosiła do końca wonie, jakie zaledwie znane są nadpętlwiskim Lwowianom wśród najgorętszego lata.

Wiedeń, 3 kwietnia. Nota austriacka wręczona dnia 31 gm. hr. Bismarckowi usunęła obawę niezłoczego wybuchu wojny prusko-austriackiej. Przyrodzonym więc biegiem rzeczy uwaga powszechna w cesarstwie znowu zwraca się głównie na wielkie dzieło przeobrażenia wewnętrznego ustroju państwowego, dzieło dokonywające się obecnie, a postępujące, przynależne, zbył wolno w stosunku do gwałtownych a niezaspokojonych dotychczas potrzeb ludów rakuskich. Adres sejmu galicyjskiego tak ważnym w tym względzie jest wypadkiem, że wszechwładnie niemal i wyłącznie dotychczas zaprzęta dziennikarstwo rakuskie. Galicya, otrzymawszy własnego kanclerza nadwornego tudzież prawa i swobody do tegoż przywiązane, stałaby się głównym rzec można filarem systemu federacyjnego w Austrii. To też Czesi, którzy od długich lat, od chwili okienkowania się z letargu politycznego, domagają się ustawy federacyjnej, opartej na historycznych i narodowościowych prawach krajów rakuskich, Czesi najbardziej stanowczo pochwalają krok sejmu galicyjskiego i przemawiają gorąco za spełnieniem życzeń Galicyam. Wspomnieliśmy już w tej mierze o przychylnym wyrażeniu się liberalnych dzienników czeskich, Narodnich listów i Politik. Dziś zapisać należy, iż nawet organ staro-czeskiego stronnictwa, którego reprezentantami są Palacky i Rieger, prański Narod, nie odznacza się zresztą zbyteczną przyjaźnią dla Polski, niemniej jednak pochwała adres sejmu galicyjskiego i wyraża nadzieję, że adres ten nie tylko w Czechach i w Chorwacyi, lecz w ogóle wszędzie z radością przywitany będzie, gdziekolwiek się zwolennicy systemu federacyjnego.

Podczas gdy tak przyjaznego przyjęcia doznał adres galicyjski ze strony federalistów rakuskich, chodzi teraz o to głównie, czy ministerstwo Belcredię, w którego rządach właśnie federalisci wszelkie swe pokładają nadzieje, zechce uczynić zadość uprawnionym żądaniom Galicyi. Owóde Czas w ostatnim przegłędzie politycznym twierdzi, że próśba sejmu lwowskiego o kanclerstwo galicyjskie była dla ministerstwa niespodzianką, że przeto nie można jej uważać jako następstwo uprzednich kroków, pozwalających z pewnością liczyć na jej urzeczywistnienie i że ministerstwo mimo wszelkich dobrych chęci względem Galicyi nie chciałoby się żadnem wiazac obietnicami w chwili, gdy zaledwie zrobiono w Peszcie wstęp do porozumienia się względem ogólnych spraw państwa. Uwagi te Czasu zdawają się świadczyć o niejaki obawach dziennika zwa widłędem spełnienia życzeń Galicyi. Jednakże hr. Belcredi, chcąc rzeczywicie znakomicie oddać usługi ojczyźnie swęj przez uporządkowanie chaotycznych dotychczas stosunków cesarstwa, a uporządkowanie ich w myśl słuszności i prawa, spieszyć powinien z uczynieniem zadość życzeniom uzasadnionym, co mu nowych sił, nowego poparcia przysporzy ku spełnieniu powołania swego ustawodawczego. To też z zaufaniem zapisujemy

oświadczenie Debaty, w bliskich z rządem pozostając stousunkach, a brzmiące jak następuje: niczem nieuzasadnione i całkowicie mylnem jest twierdzenie, jakoby adres sejmu galicyjskiego przykre sprawił wrażenie na rządzie... Zapatrywania rządu w sprawie uporządkowania stousunków ogólnopństwowych w niczem nie sprzeciwiają się próśbie sejmu lwowskiego.

W Węgrzech tych dni sejm rozpocznie posiedzenia, przerwać świętami. — Magyar Vilag zastanawiając się nad bogatym w wypadki rokiem, który upłynął od przeszłej Wielkanocy, wykazuje ogromną różnicę pomiędzy ówczesnem położeniem narodu węgierskiego, a obecnem. Dziennik rzeczony oświadcza: „gdyby ktokolwiek w kwietniu r. 1865 był rzekł do nas: w ciągu roku usunęta będzie wszechwładza Schmerlinga, a rządy poruczone będą mężom, posiadającym imię patriotyów; nie będzie was dłużej przygniatka jarzmo ustawy lutowej, nie będzie więcej zasiadał „reichsrat“ w Wiedniu, wzywający was do poszukiwania prawa swego przed forum jego; monarcha odrzuci teorią utraty prawa, a uzna zasadę ich nieprzerwanności; zgromadzi się sejm węgierski oczyszczony z żywiołów schmerlingowskich; monarcha wasz przez kilka miesięcy pożyje pōród was; postowie siedmiogrodzcy uczestniczyć będą w sejmie peszteńskim; deputacya chorwacka uda się w podróż do Peszty celem porozumienia się względem spraw wspólnych; gdyby nam wtenczas ktoś był prorokował takie rzeczy, czylibyśmy nie byli powinni odpowiedzieć: najprzód trzeba nam widzieć do wszystko, potem uwierzymy.“ Magyar Vilag następnie radzi Węgom być umiarkowanymi w swych żądaniach, bo i dla narodów nadchodzą czasem złowroga chwila, że im wyrecz przychodzi za „późno“.

Organ hr. Belcredię Konst. Oester. Ztg tak się wyraża w jednym z artykułów odnośnie do sprawy węgierskiej: „Przeciw ustawom z r. 1848 protestujemy nie dla tego, iż autonomiczny rząd krajowy Węgier przybierają one w formę odpowiedzialnego ministerstwa. Przekształcenie to ma swe dobre strony, ile, że rząd czyni odpowiedzialnym, a uchyla przestarzały system dykasteryalny. O ile, atoli ustawy takowe w przedmiocie praw korony stanowią przepisy, które wykonawczą władzę monarchy w rzeczy do zera ograniczają, a nawet tak daleko idą, iż cesarza i króla za granicami kraju pod kuratelę palatyna oddają, muszą one uleść zmianie. Tego wymaga godność, cześć i prawna władza korony. Co atoli stanowi główny szkopol w umysłach wszystkich szczerych i prawdziwych przyjaćlił monarchii, to to, iż ministerstwo węgierskie z temi atrybutami, które ustawy z r. 1848 niewątpliwie mu przynaję, ujmuje w swe ręce nie tylko rząd kraju określony w sankcya pragmatycznej, lecz rząd państwa, który dotychczas w rękach monarchy i jego rządu centralnego spoczywał, rząd, który jednostronnie przez Węgry niędu sprawowany być nie może, ani też oddzielnym od rządu krajów dziedzicznych, ile, że jako rząd państwa niepodzielnym jest jak i samo państwo, które sankcya pragmatyczna „num ac indivisibile imperium“ mieni, ile, że rząd ów jednym słowem utrzymuje związek prawno-państwowy... Nie, za granicami Węgier nikt nigdy nie przynaję, aby forma rządu z r. 1848 zadość czyniła związkowi prawno-państwowemu, nikt nigdy nie dowiedzie, aby ustawy z r. 1848 zabezpieczyły wielkość, jedność i niepodległość monarchii; owszem, mamy niezmienne przekonanie, iż z ministerstwem z r. 1848 — a mamy tu na myśli owo zwierzchnicze, wszechwładne, wszelką władzę rządową w sobie koncentrujące ministerstwo — nigdy nie będzie się mogło ostać państwo, stworzone sankcya pragmatyczną.“

Przyjęcie deputacyi szląskiej w Wiedniu, o czeń denosił swego czasu nasz respondent wiedeński. Gwiazdka Cieszyńska w następujący opisuje sposób:

„Powiaty cieszyński, frysztański i bogumiński ugodziły się wzajemnem porozumieniem na wspólny adres, który mimo wstecznych usiłowań przeciwności strony przełożeni 66 gmin podpisał i przez deputacya do Wiednia wyprawił. Adres ten przez cieszyńskiego księgarza p. Feitzingera ślicznie oprawiony do teki niebieskim akksamitem powleconej, z znakami słowiańskimi biało-czerwonymi, brzmia jak następuje:

„Wasza Cesarska królewska apostołska Mości! Najjaśniejszy Panie!

„Widok współbraci naszych, co wdzięczni za da; udzielony ludom Austrii najwyższym dyplomem z dnia 20 października 1860 r., a manifest z dnia 20 września 1865, ze wszystkich niemal ziem austriacko-słowiańskich przybyli do WCKAMości tak po ojcowsku zawsze przyjęty byli, napełnia nas synów szląskiej ziemi ta blyg nadzieją, że WCKAMości i nam najmiłościvięj raczy pozwolić, jeżeli w naszej wierności z tego samego powódu u stóp prawiętnego tronu WCKAMości najpokorniej złożymy najgorętsze dzięki i szczerze serca nasze dziecinne.

„Uroczyście zwiastowanie zasad zawartych w owel aktach cesarskich, zaświećdo co czysta jutrenka pomyślnęj przyszłości i nam polskim językiem mówiącym Słowianom na Szlasku.“

„Błagając Opatrności Wszechmocnego, aby wzmacniała dzieło uszczęśliwiającej ludy poddane Waszćj Cesarskiej Królewskiej Apostołskiej Mości, z dziecinną wdzięcznością a meżkim przywiązaniem to najmocniejsze do sprawiedliwych zamiarów Waszćj Cesarskiej Królewskiej Apostołskiej Mości wynurające zaufanie, prosimy o względe; ojcowskie i na przyszłość.“

Zarazem wystosowano także i podpisano adres do Jego Ekscelencyi ministra stanu, który do podobnej oprawy teki, brzmi zaś:

„Wasza Ekscelencyo! Jaśnie Wielmożny Panie!

„Pamiętny dzień 20 września 1865 roku, co najwyższ manifest Jego Cesarzkiej Królewskiej Apostołskiej Mości najjaśniejszego cesarza naszego ludom Austrii ogłosił stał się uroczyistą rękojnią pomyślnęj przyszłości ni tylko względem podstawa; rozwoju i wzrostu duchowego ale też względem podniesienia bytu materyalnego. Wie kopomy ten akt dobroci cesarskiej, który i na Szlask lud polski najgorętszemi uczuciami zachwyćł, rozbu dził też razem te szczerze życzenia, aby ni cho błogości wilo na tej nowo utworzonej drodze dzieło uszczęśliwiając narody pod berłem Jego ces. królewskiej Apostołskiej Mości naszego Najjaskawszego Pana. Dając niniejszém wyraz tym szczerzym uczuciom polskiego ludu szląskiego, a wie dząc z przeszłości już, że Ekscelencya Wasza co były na miestnik naszego Szlaska tak ojcowskie, tak sprawiedliw niejacy zamiary, mocno zawsze wspierał ojczyznę naszą niezachwiane do Ekscelencyi Waszćj wynurzamy zaufanie i w najgłębszej pokorze my podpisani poważamy si prosić:

„Racz Wasza Ekscelencyo być naszym wiernym tfo maczem uczuć naszych u tronu Jego cesarskiej apostołskć Mości naszego najmiłościvszego cesarza i książęcia szląskieję ojczyzny naszćj.“

Dnia 19 wyjechała deputacya do Wiednia, gdzie t wieczorem o godzinie 8 stanęła, a dnia następnego zgłoszła się do audyencyi najwyższćj.

Dnia 22 gm. o godzinie 11 przed południem była t owa chwila pamiętana dla ludu szląsko-słowiańskiego, b wtenczas deputacya jego stanęła przed najjaśniejszym ci

sarzem. — Przewodniczący deputacyi ks. proboszcz Orel Dominik z Suchej przemówił tu w polskim języku:

„WCKAp. Mości! Najjaśniejszy Panie!

„Przychodzimy z Śląska z owem uczuciem, co to w niezachwianej wierności wiąże serca nasze zawsze tak mocno do swych monarchów, ażeby w imieniu ludu śląsko-słowiańskiego te najszersze wynurzyć dzięki WCK. Mości za to uszczęśliwiający zasady zawarte w manifestie wrzesniowym, którego ważnością jesteśmy przejęci — Nie mając i nie znając nic droższego, jako serca wiernie, od dajemy je razem z tymto przypisem, (tu wręczono adres do rąk cesarza) — raz WCKAp. Mości przyjąć najmiłościvięj z rąk naszych tę biedną, lecz szczerą ofiarę ludu śląskiego a darować ojcowskie względy ojczyźnie naszej i narodowości naszej i na przyszłość.”

Na co Najj. Pan, który widocznie wzruszony, odpowiedział: „Jestem przekonany o waszej wierności, o której już slyszalem — Potem do mowy mówił cokolwiek po niemiecku, a zaś do deputowanych drugich zwróciwszy się zapytał, żądają, i zakończywszy słowem „cieszy mię to — z Panem Bogiem!” jak najlaskawiej przepuścić deputacyę.

ANGLIA.

— Korespondent londyński, którego uwagi wczoraj na tém miejscu zamieściliśmy, w dalszym ciągu listu swego w ten sposób określa obecne położenie rzeczy w Anglii, wywołane billem o reformie wyborczej:

„Wniosek, stawiony przez lorda Grosvenora: ażeby izba odrzuciła wszelkie nad billem rozprawy, dopóki rząd resocytę billów tegoż samego przedmiotu dotyczących nie przedstawi, ma tylko na celu zabicie wszelkiej myśli reformy. Lord Grosvenor należy do stronniictwa wigowskiego, ale jest to tak zwany wig konserwatywa, jak wszyscy prawie wigowie do możnych arystokratycznych rodzin należą. Jest on jednym z synów margrabiego Westminster, głowy rodu Grosvenorów, człowieka najbogatszego w całej Anglii. Przed piętnastu lat dwudziestu laty dochody margrabiego oceniano na 400,000 funtów szterlingów rocznie, dziś je oceniamy na 600,000 do 700,000. Nie wielu panujących w Europie może się cieszyć podobną listą cywina. Majątek ten dobrze zarządzany zwiększa się ciągle. Głównym jego źródłem ma być to, że większa część gruntów, na których dzisiejszy Londyn jest zbudowany, należy do margrabiego; grunta te, przed stu lub więcej latami oceniano ledwo po kilka lub kilkadziesiąt funtów za akr czyli pół morgi, dziś się placą do kilkadziesiąt funtów za jard kwadratowy (jard jest nieco więcej jak półtora łokcia). Dochody margrabiego opierają się na sprzedaży gruntów czyli raczej na sprzedaży prawa do budowania na gruncie, na czynszach wieczystych i innych prawach, jakie sobie zastrzeżę. Oprócz tego posiada ogromne majątki ziemskie i kapitały. Wywiera on w danych miejscowościach stanowczy wpływ na wybory i, tak z tego powodu, jak z zasad wysokoarystokratycznych nie chciałby się z nim rozstać na skutek demokratyzowania prawa wyborczego.

Grosvenor wystąpił z podobnym wnioskiem inny wie p. Hunt przeciw reformie, ten jednak zmienił swe przekonanie dość rychło, gdy się przekonał, że jego wyborcy wcale mu za ten krok wdzięczności nie byli. Słowem, w stronniectwie ministeryalnym zasłony rozdwojenie i to takiego rodzaju, jaki dawno przewidywałem, Starzy wigowie, których liberalizm kręcił się tylko w kółku ściśle arystokratycznym, przybliżyli się do torysów, głównie zaś do tego odcienia, który lorda Stanley swym naczelnikiem uznaje, który od pewnych reform nie stroni, z potrzebami i wymaganiami epoki gotówby się rachować, nie przekraczając jednak koła, jakie sobie zakresili, zatem gotów jest poprzeć wszystkie reformy w prawie cywilnem, wszystkie ulepszenia materialne, byle jak najmniej tykać prawodawstwa politycznego. Rozdział ten, gdyby szczerze i stanowczo dokonany został, w moim przekonaniu, wieleby dobrego zrobił, chociaż na teraz zagraża gabinetowi. Anglia wróciłaby do dawniej gry dwóch wielkich stronniectw, z wybitnym programem i zasadami, gry tak dla prawdziwego postępu koniecznej w krajach konstytucyjnych, a która się zatarała zupełnie pod rozkładającym wpływem lorda Palmerston. Nie raz już wówczas zwracałem uwagę, że dziś stronniictwa są niezmiernie rozdrobione, i dalekie od tego skupienia, jakie widzieliśmy dawniej.

Wprawdzie w obec opozycji jednolitej, liczeń i karnej podobne przejście pewnej liczby głosów zagraża gabinetowi, który po odrzuceniu lub ważnej zmianie jego billu będzie musiał albo się cofnąć, albo izbę rozwiązać; ale z drugiej strony nie widzę, by opozycja mogła się zdobyć na jakąś trwałą administracyę, by przyszedłszy do władzy z powodu sporu przeciw reformie, mogła rachować na popularność i na istotne kraju poparcie. Gabinetowi dzisiejszemu zarzucają brak jednolitości, brak zgodności co do zasad, co zresztą usprawiedliwia miękkość jego postępowania. Ale gabinet złożony z pana Stanley (młodego torysa) pp. Horsman i Lowe (wigów przeciw-reformistów), jeszcze bardziej cierpiałaby na brak jedności, byłby przytęm gabinetem koalicyjnym, których Anglicy bardzo nie lubią. Przedewszystkiem zaś byłby wystawiony na agitacyę bardzo silną, którąby mógł przybrać ważniejsze zmiany, bo stanowisko przeciw-reformistowskie takiego rządu służyłoby jej za bodźca.

I teraz mamy pewną agitacyę, szczególnie rozwinięta ona przez święta za staniem p. Brigh i radykalnych; mamy ciągle meetingi, petytę, postanowienia zebrania ludowych; przez święta będzie ich daleko więcej i liczeńszych, ale ta agitacya jest nieczem w porównaniu z ową z roku 1831, lub z agitacyą przeciw prawom zborowym. Brak jej namietności i tych śladów niewzruszonej woli, które zapewniają zwycięstwo. Takiej agitacyi jednak jak z 1831 pewno nikt sobie nie życzy, bo aż nadto często występowała z granic prawnych, przybierając nieraz burzliwe i niebezpieczne formy. Do podobnej tej agitacyi nie ma takich jak wówczas powodów, jak to kiedyś wyjaśniłem. Gdyby jednak gabinet upadł wraz ze swoim billem, znalazłaby się środki do ogromnego w całym kraju ruchu. Już p. Brigh, człowiek zresztą bardzo spokojny, wyrzekł znaczące słowo, że jeżeli dawniejsza ta umiarkowana reforma nie zostanie przyjęta, to staranie o to, by przeprowadzona została oddane, być musi nieco twardszym reżym jak dzisiejsze. Jest to zapowiedź silnej agitacyi, w której klasy ludowe, zwłaszcza robotnicy, główną odegrają rolę.

Klasy te nie objawiają takiego zajęcia i namietności, jakichby po nich żądali radykalni ich przywódzcy i to służy za jeden z głównych argumentów przeciwnikom reformy. O ile rzecz tę zbadać mogłem, zdaje mi się, że robotnikom tutejszym nie tyle chodzi o prawo polityczne jak o zmiany pewnych społecznych stosunków, w duchu życzeniowym, więcej instynktowym, jak ściśle wyformowanym, klas ludowych odpowiednim. Robotnicy tutejsi posiadają bardzo często niepoślednie praktyczne wyrobienie i szerokość poglądów; wyrobienie to przedewszystkiem winni jednak nie teoriom i książkom, ale stowarzyszeniom wzajemnej pomocy (cooperatives) i strajkom czyli zawieszaniem robót w celu uzyskania wyższej płacy lub skrócenia godzin pracy.

Są to dwie dźwignie kształcenia, czysto praktyczne

i tym skuteczniejsze, ale daleko więcej socyalnego jak politycznego charakteru. Robotnikom więc dziś zdaje się chodzić głównie o uregulowanie lepsze stosunku pracy do kapitału, powtórę o rozporządzenia prawodawcze, któreby przekazywałyoby zbytniemu skupianiu i utrzymaniu gruntu w pewnej ograniczonej liczbie osób i rodzin. Gdy jednak robotnicy dokładnie zrozumieją i poczują, że tylko zyskanie praw politycznych, to jest głosu w parlamencie, do tych celów drogą prawną doprowadzić ich może, że reforma jest tylko wygodnym dla nich narzędziem, wówczas goręcej wezmą się do rzeczy. Nauczycieli im nie braknie, jeżeli będzie tego potrzeba, to jest, jeżeli energiczna agitacya stanie się konieczną i to nauczycieli bardzo biegłych i wymownych, bądź pomiędzy członkami dzisiejszymi parlamentu liczącymi się do radykalnych, bądź pomiędzy nowymi ludźmi, którzy z gotowymi już zapasami wiedzy i argumentów przeciw opornej reformie arystokracji wystąpią.

Dawno już nie czytałem tak ponuro brzmiącego artykułu, jak spotykały w reformistowskim dzienniku Daily Telegraph, który między innymi mówi: „Lord Grosvenor, posiadający w Londynie ogromne grunta, ciągnące całą swą wartość z powiększenia pomyslności przemysłowej, i lord Derby, który tylko co przedał w Liverpoolu wielki obszar gruntów za mało znaczącą sumę 500,000 fst., sądzą, że lud pozostawi wiecznie w posiadaniu tych bogactw potomków tych ludzi, którzy dziś nadużywają swego wpływu, by go utrzymywać w politycznym helotypizmie.”

Oto mała próbka, jaki charakter może przybrać agitacya wyborcza, jeżeli ją zaciętość oporu rozumiemy, na której brak tak się konserwatyści powołują i której tak bardzo zdają się sobie życzyć. Według mnie, prawdziwy rozumny konserwatyzm zależeby dziś na ustępstwach. Reformę mogą opóźnić, ale zdaje mi się nieuniknioną w bardzo krótkim czasie. Pp. Gladstone i Russell są reformistami szczerymi, występując dziś ze swym billem, czynią zadość swemu przekonaniu, starają się zaś tak go układać, by zadość uczynić o ile się da wszystkim interesom i nie zachwiać podstaw konstytucyi kraju, której pomimo przypuszczenia do praw politycznych klas ludowych, nie chcą pozabawić jej arystokratycznego charakteru, porzostając za ledwie na lekkiej jego przemianie przez zrobienie wyborów prawdziwym wyrazem kraju i jego uspołobienia. Gabinet wyszły z łona ich przeciwników nie mógłby uniknąć przedstawienia swego bilu reformy, trudno by było bowiem tak zwozić kraj, jak to robił tak długo lord Palmerston. Taki gabinet jednak składałby się z reformistów nieszczerych, robiących to ze strachu co dzisiejsi robią z przekonania, a zatem nie budzących ufności, i tym samym nie mogących zadowolić. Dla tego, jakkolwiek gabinet Russella z wyjątkiem p. Gladstone, nie odznacza się niczem, ni talentem, ni zręcznością, ni energią i przedzie do miernych, jak do znakomitych administracyi zaliczają go można, jednakże jeżeli reforma przeprowadzona być ma, lepiej ją jemu powierzyć, aniżeli zwolekać i na innych czekać. Wprawdzie przeciwnicy ministrów tak nie rozumują, ale tak na to patrzą ludzie, którzy żądają władzy nie zaślepią.

Z drugiej strony poruszenie tej sprawy wyciąga na jaw i obudzają kraj coraz lepiej z licznymi wałami i błędami dzisiejszego systemu wyborczego, tak że wolno się doprawdy spytać, jakim sposobem machina, w której tyle kółek jest tak sprzecznych i tak fałszywie działa, może wydawać tak piękne wypadki, jakie podziwiamy w życiu i rozwoju Wielkiej Brytanii? Klucza tej zagadki możemy należało szukać w charakterze narodu i w całym składzie instytucyi angielskich, tak prawem utwierdzonych, jak zwyczajem rozwiniętych, w których jedna prostuje i naprawia błędy drugiej, nie pozwalając im zbyć szkodliwego wpływu na ogół wywierać. Tak np. przekupstwo wyborcze wszędzie i zawsze było uważane za największą i hańbiącą plagę, nie tylko krzywiącą wypadek wyborów, ale psującą ogólnie sumienie narodu. Bill z 1831 r. miał temu w pewnej części zapobiedz; ale ostatnie wybory wykazały tak ciekawe i tak charakterystyczne szczegóły, że niektóre z nich sprawdzono śledztwami, przytoczę c muszę, obznajmił bowiem lepiej z obyczajami politycznym tutejszym jak obszerne wywody.

WŁOCHY.

— Niezaprzeczoną jest rzeczą, że w przypadku wojny pomiędzy Austryją i Prusami Włochy nadzwyczajnie ważną odgrywałyby rolę i przyłączenie się ich do jednego lub drugiego z państw wojujących niemaloby na szali zwycięstwa zaważyło. Nie od rzeczy więc niezawodnie będzie przedstawić zapatrywanie się organów włoskich na obecny konflikt austro-pruski. Jak donoszą z Florencyi, zaczynają tam w ogóle coraz więcej wierzyć w prawdopodobieństwo wojny, która Włoch nieprzygotowanych zaskoczył nie powinna. Italia twierdzi, że prawdopodobieństwo daby Włochy, pomoc Prusom przeciw Austryi, gryby polityka hr. Bismarcka popierała narodowo-niemieckie interesa w Niemczech. Korespondent do K. B. n. Ztg. dodaje, iż nikt w kołach urzędowych włoskich o wojnie nie wątpi, w którychby i Włochy nawet przeciw woli Francyi czynny wzięły udział. To też zbrojenia odbywają się, jakkolwiek cichaczem i z należyłym względem na położenie finansowe państwa. Minister wojny odbywa przegląd fortce górno-włoskich; w ministerstwie marynarki panuje ruch niezwykle, i wszelkie poczyniono przygotowania do skoncentrowania na Adrytyku floty znacznej. Nadmienić wypada, że flota wojenna włoska liczyła 1 stycznia r. b. 1197 dział i 20,627 ludzi, i siłę machin parowych wyrównującą się 25,820 koni; statki przewozowe uzbrojone były 124 działami z załogą 3220 ludzi, a siłą 4390 koni. Koszta całej floty wynosiły w r. z. 165,727,600 lirów.

Obecnie, jak czynimy w Allg. Ztg., wyszedł reskrypt ministeryalny, powołujący 50,000 rekrutów, z r. 1845; oraz postanowili posłów włoskich instytutów kredytowych, koleji żelaznych itd. zgrupować pożyczkę 250 milionów al pari po 5 pct., by je rządowi w przypadku wojny mógł wwręczyć, gdyż składowi do Consorzio nazionale wypytujące, daleko są mniejsze, niż się z początku spodziewano. Pojedyncze osoby i korporacye przyniosły wprawdzie wielkie ofiary, wszelako chwalebna myśl ta masy narodu jeszcze nie przenikła. Być może, że bliższy cel wojny, jak np. odebranie Wenecyi, lud do liczeźniejszej ofiar by pobudził.

Co do wspomnianego reskryptu powołującego rekrutów, dodaje Opini one, że krok ten rządu jest całkiem w porządku rzeczy. Z drugiej strony przeciw przestrzega rząd, aby się wystrzegali optymizmu w zapatrywaniu się na obecny stan Europy. Wedle tegoż dziennika, generał Gavone był w Berlinie, aby się przekonać, czy zorganizowanie wojska pruskiego odpowiada wymagalnościom technicznymi. Zresztą, dodaje Opini one, Włochy znajdują się w tém położeniu, iż w wielkich wypadkach na widowni politycznej europejskiej nie mogą pozostać bezczynni, czy to aby dokończyły rozpoczętego dzieła niezawisłości narodowej, czy aby zabezpieczyć to, co już osiągniętem zostało.

W tych dniach wyszła w Florencyi broszura napisana w duchu wygórowano-mazzinistowskim, uważająca unieważnienie wybora Mazziniego za sromotę dla narodu

i zagrażająca zemstą deputowanym, co za takowem unieważnieniem głosowali. Kończy się ona słowami: Maledizione ogri-Vendetta domani. Tymczasem Unita italiana a ogłasza list Mazziniego, z którego się dowiadujemy, że tenże mandatu poselskiego nie byłby przyjął, nawet w razie potwierdzenia wyborów przez izbę. Podajemy tu następujący wstęp z tego listu. Mazzini pisze:

„Przed 34 laty przysięgałem na wierność Włochom zgodnym i republikańskim. Monarchizm konstytucyjny, do którego przyłączyłem się zamierzając, nie jest w stanie uczynić Włoch wolnymi, szczęśliwymi i wielkimi, a wiarołomnym zostać nie myślę.”

Pogłosce, jakoby rząd włoski pożyczkę od Rostkylda 200 milionów do skutku doprowadził w Paryżu, zaprzeczają dzienniki florenckie.

BELGIA.

— W dzienniku brukselskim La Liberté z dnia 1 kwietnia rb. czytamy pod napisem „Sprawa Polaków” co następuje: „Dnia 20 marca o 7 godzinie rano władza sądowa w Brukseli zarządziła rewizję domów u d. iewięciu Polaków tutaj zamieszkałych, a następnie rozkazała aresztować ich i odprowadzić do więzienia zwanego „Petits-Carmes” Ta razzia dokonana na politycznych skazańcach, którzy doznawali szacunku i poważania naszych współobywateli, wywołała wśród publiczności głębokie i słuszne wzburzenie. Dopytowano się o tajemnicę podobnych środków, i starano się dostrzec politycznego przesładowania, zasłoniętego pozorem pospolitego występku.

Pozór, który jak się zdaje, spowodował użycie środków tak surowych, zasadza się podobno na obiegu fałszywych rosyjskich papierów, za co emigracya polska odpowiedzialna chciałoby uczynić.

Czy istniała w Belgii lub gdzieindziej fabryka fałszywych banknotów rosyjskich, tego nie wiemy. Tyle nam tylko wypowiedzieć należy w imieniu bohaterkiej Polski, iż żaden z jej synów podstępnie w dziele podobnem nie miał udziału.

Ludzie, którzy wszystko poświęcili dla ojczyzny, majątek, stanowisko w świecie, stosunki i przyszłość całą, którzy w danych okolicznościach narażali życie w obronie niepodległości swej ziemi, którzy bez wyjątku liczą krewnych lub przyjaciół pomiędzy ofiarami Murawiewa szubienic, ludzie tacy nie zniżają się do rządu pospolitych zbrodniarzy i nie szukają w fałszarstwie lekarstwa przeciw niedoli, którą śmiało znoszą dla najświętszej sprawy. Jeżeli więc zaś, co prawie niemożliwem, kilku z nich mniej lub więcej mogło być wpłątanych w tę intryge, to niepozwalamy wątpić, że jedynie namietność polityczna do tego popchnęła ich mogła; obrzenie przeciw ohydym zamachom, których sami zarówno jak najbliżsi ich ciągłemi są ofiarami, mogłoby ich pobudzić do użycia prawa odwetu przeciw sprawcom konfiskat, kradzieży i łupiestwa dokonanych w Polsce w dzień jasny, pod zasłoną carskiego upoważnienia!

Taki sąd wydałby każdy zapewno nawet w obec widocznych dowodów winy; lecz cóż powiedzieć, cóż pomyśleć mamy o ludziach, na przeciw którym i śladu podejrzania postawić nie zdołano?

Czyliż nie zasługują oni na względy powinne każdemu szlachetnemu człowiekowi, na sympatye i opiekę, jakich doznają u nas wygnañcy, którzy pod dach nasz przybyli szukać schronienia?

Tak niestety! przykro widać — że względów tych nie zachowano! W naszej wolnej i gościnnej Belgii pochwycono wśród dnia 9 nieszczęśliwych, wydatych z łona ich rodzin i przyjaciół, oderwano od zatrudnień codziennych, rzucono na nich obwinienie hańbiące; innego aresztowano w oczach jego współzłuczni i profesorów w Liège, wyprawiono go pod strażą zandarnów aż do Brukseli, jak szkaradnego zbrodniarza; trzymano wszystkich w największej tajemnicy, po pięciogodniowym więzieniu wypuszczono na wolność pięciu, przeciw którym nie miano nawet dostatecznych ku umotywowaniu skargi wskazówek!

Po tej próbie, rzuconej w twarz naszymi ustawom, zadowolniono się, jak twierdzi głos powszechny, żądaniem milczenia i oğrodnosci od tych nieszczęśliwych, dając im do poznania środki, jakie administracya postara się znaleźć w prawie o cudzoziemcach.

I jacyż to są ci uwięzieni, ci fałszarze, czy tam zbrodniarze najgorszego rodzaju? Łatwem do zrozumienia uczucie, które nas porusza do przelimitowania tutaj nazwisk tych, którzy jeszcze pozostają w więzieniu; ale zobaczmy, ktoż to są ci uwięzieni, po pięciogodniowym tajemnym areszcie, może posużają do wydania sądu o pozostałych!

1) Halewski, który służył dawniej w armii rosyjskiej na Krymie;
2) Dutkiewicz, syn sędzię warszawskiego tr. binuła;
3) Harting, syn majątnego obywatela ziemskiego;
4) Alsdorfer, inżynier;
5) Gaj, student uniwersytetu w Liège.

Uwięzionych pozostaje także dotąd pięciu; trzymających w ich najciszej tajemnicy.

Sądźmy, iż obowiązani jesteśmy do bezwarunkowej wstrzeżności iwości dopóty dopóki dochodzenie sądownie zostanie ukończone. Skoro to jednak nastąpi, prasie i opinii publicznej pozostanie obowiązek, obowiązek — którego dopełnić nie ośmiątkają! — Musimy wiedzieć nazwiska donosicieli, musimy znać zarzuty, które dozwolily policyi postępować, jak z ostatnimi złoczyńcami, z ludźmi — których po pięciu dniach uwolniono! Niechcemy tu powtarzać wszystkich wieści, które tu krązą o całej tej sprawie, osobliwie o wzmiananiu się pewnego komisarza policyi dobrze znanego w Brukseli, a w tej chwili znajdującego się w nadzwyczajnej misyi za granicą. Umiemy szanować tajemnice i konieczności, jakich wymaga każde śledztwo, i znamy zanadto dobrze wysokie zdolności i prawotę urzędniaka, który je prowadzi, ażebyśmy na chwilę nawet chęci jego podejrzewać śmieli.

Jest jednak okoliczność, na którą musimy przycisnąć położyć niemogąc przemilczeć wszystkich w tej mierze powtarzających się wszędzie pogłoski. Otóż zabrano wszystkie papiery, całą korespondencyę wygnañców, położono areszt na liczne dokumenta w polskim spisane języku. Oddano je do przetłómaczenia; komuż więc je powierzone? W papierach tych, zabranych ludziom nie bęącym fałszarzami, lecz którzy wszyscy spiskowali a może i spiskują jeszcze, dość znajduje się materiału mogącego skompromitować życie i wolność wielu Polaków, będących obecnie pod mocą Bergów i Murawiewów.

Gdzież pewność, że tłumaczenia te nie będą udzielone nikomu? Czyliż zabezpieczono się naprzeciw pokusom moskiewskiego złota? Mam nadzieję, że tak jest, wierzymy że tak jest, ale wyznac trzeba, że nie wszyscy w Brukseli dzielą to przekonanie, a emigracya polska znajduje się z tego powodu w ciągłym niepokoju.

Miejmy nadzieję, że sprawiedliwie belgijska prętwra zaszczytnie próbe, która sama przechodzić musi w obec opinii publicznej.

AMERYKA.

— Podajemy kilka szczegółów tyających się sporu pomiędzy Chile a Hiszpanią.

ogłasza hiszpański minister Bermudez de Castro telegraficznie depeszę hiszpańskiego konsula w Southampton, której treść następująca: Fregaty „Villa de Madrid” i „Blanca” walczyły z nieprzyjacielskimi statkami, i wielkie im poczynily szkody. Hiszpańskie fregaty, które także kilku miały zabitych i rannych, przybyły 16 lutego do Valparaiso. Irura e Bat podaje szczegóły tego boju. Podług niego hiszpańskie fregaty pobity floty chilo-peruwiańskiej dla mielniz ściągac nie mogły, i dla tego tylko do Valparaiso wróciły. — Wiadomości wprost z Panamy odebrane donoszą, że flota chilo-peruwiańska stała w porcie Caclucuo, gdy ją nagle dwie hiszpańskie fregaty zaczeły. Po kilku strzałach oddaliły się fregaty hiszpańskie, znaczne poniosły szkody. — Podług listów z Limy z d. 26 z. m. prezydent rzezypospolitej Boliwii, generał Melgarejo, przystąpił do związku rzezypospolitych Chili, Peru i Ecuador wskutek czego ostatni port, który na wybrzeżach południowo-amerykańskich hiszpańskiej flocie żywności dostarczał, zamkniętym jest dla niej.

Telegramy.

Śleszwig, 5 kwietnia. Generał Manteuffel dziś do Kielu odjechał.

Kopenhaga, 5 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu reichsratu wezwał Plong ministra wojny — wskazując na możebność wojny pomiędzy Prusami a Austryją, by uzbrojono duńskie fregaty pancerne i w bliskości Kopenhagi skoncentrowano, aby Kopenhaga i Zelandya od napadu floty pruskiej zabezpieczyć. Orla Lehman popierał wniosek Plonga, podczas gdy Andrae oświadczył, że jest niestosownem podobne rwały rządowi dawać. — Reichstag ma być na 23 kwietnia zwołany, by powtórnie debatować nad prawem gruntowem i kierunkiem kolei jutlandzkich.

Ponieważ reichsrat przed końcem kwietnia prawa finansowego nie uchwalił, przeto obie izby razem obok siebie obradować będą.

Triest, 5 kwietnia. Donoszą z Aten z d. 31 marca: Rząd zaciągnie u banku jonskiego w Korfu pożyczkę 4 mil. drachm.

Petersburg, 5 kwietnia. Dzisiejszy Journal de St. Petersbourg ogłasza historyczne streszczenie i urzędowe dokumenta w kwestyi księstw nadannajskich i dowodzi, że rządrosyjski od roku 1856 — 1864 zawsze przy tém obstawał, aby się pytało o życzenia narodu młodowolskiego i za nią głosował, dopóki doświadczenie niestosowności tej dla dobra księstw nie udowodniło.

Paryż, 4 kwietnia. Dzisiaj odbyło się czwarte posiedzenie konferencyi rumuńskiej. France donosi, że do tychczasowego posta meksykańskiego przy dworze francuskim, José Hidalgo, zastąpi Almonte. Cesarz przyjmował dziś barona Saillard.

Paryż, 5 kwietnia. Dzisiejszy Moniteur pisze: Wojska francuskie opuszczają Meksyk w 3 oddziałach. Pierwszy oddział opuści go w listopadzie 1866, drugi w marcu a trzeci w listopadzie 1867. Pomiedzy Francją a Meksykiem rozpoczęto układy, mające na celu zabezpieczenie francuskich interesów w sprawie meksykańskiej pożyczki.

Z Carogrodu piszą z dnia 31 marca: Porta postanowiła pierwszy korpus armii, mieszczący w sobie gwarydya cesarska, do siły 25,000 podnieść — pułki konne wszystkich 6 korpusów mają być postawione na stopę wojenną.

Nowy Jork, 24 marca. Prezydent przedłożył izbie reprezentantów żądania informacya w sprawie Meksyku. Dokumenty te zawierają list Romera do Sewarda, który opiewa, że Napoleon cesarza Maksymiliana popierać już nie będzie i rzezypospolita meksykańska pod internistyczną prezydenturą marszałka Bazaina odbuduje.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiej.

Dnia 6 kwietnia 1867

Powietrze: pogod.	Zyto: 339 —
Zyto: stały	Okowita: —
na wiosnę..... 44% 43%	Wypowie, żyta..... 61000 32000
lipiec-sierpień..... 46% 46%	Wypowie, okowity 36000 98000
Okowita: nieowy.	Kurs wal: nie oz.
kwiecień-majowy..... 14% 14%	N. pzn. 4% list. est. 89% 89%
czerwiec-lipiec..... 15% 15%	Amerykański..... 75% 75%
Olje: na wiosnę..... 15% 16%	Rosyjskie pap..... 74% 74%
na jesień..... 12% 12%	

Ochodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do	godz.	pora dnia	Przybywające pociągi (w budynku poczty)	godz.	pora dnia
1. Wrocławia (Saskonii, Wiednia, Krakowa).....	6	rano	1. Starogrodu (Szez Berlina, Królewa, Petersburga, Warszawy).....	6	rano
2. Miejszy pociąg do Wrocławia.....	9 51	"	2. Mieszany pociąg z Krzyża.....	9 30	"
3. Starogrodu (Szez, Berlina, Królewa, Petersburga).....	11 23	"	3. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saskonii).....	11 25	wpt.
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1).....	4 49	"	4. Starogrodu (jak p. Nr. 1) excl. Warsz.	4 50	po p.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy.....	9 41	"	5. Wrocławia (jak pod Nr. 3).....	9 41	"

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 kwietnia. Na rzecz dotkniętych klęską głodową w Galowii wpłynęło do redakcyi Dziennika: od pani H. W. z Prus Zachodnich 5 tal., od ks. Chybickiego z parafii Hówekkiej 5 tal., od hr. Seweryna Mielżyńskiego z Młostawia 30 tal., od W. 5 tal. Ogółem z dawniejszymi składkami 334 tal. Kwotę tę odsyłamy dziś hr. Agenorowi Gólnchowskiemu do Lwowa.

— O wodach w Bukwinie pod Międzyzborzem otrzymujemy następujące doniesienie:

Wiele jest osób cierpiących na romatyzm bez środków do leczenia się w wodach ciepłych zagranicznych; uważam sobie więc za obowiązek podać do publicznej wiadomości skutek kąpieli w Bukwinie.

Mój leśniczy Jan Pleciniski, 38 lat mający, kilka razy był już zapadł na tę chorobę bardzo niebezpieczną; zeszłego roku w wiosnę, w skutek wielkiego przemoczenia, zaczęły mu nogi nabrzmiewać i ból romatyzmowy się odczuwał; wysłałem go w czerwcu do Bukwiny, gdzie po kilku kąpielach tak mu spuchły nogi i ręce, że o swoich siłach ruszyć się nie mógł; posłany mu więc został służący do pielęgnowania. Po dwóch tygodniach tenże wrócił z oświadczeniem, że z chorego już nie będzie, że on sam to czuje, i pragnie przed śmiercią widzieć się jeszcze z żoną. Tymczasem po trzech tygodniach dalszych kąpieli, a zatem około sześciotygodniowej kuracyi zupełnie wyzdrowiał, do swych obowiązków wrócił, które bez śladu romatyzmu do dnia dzisiejszego pełni. Bukowina leży 1 milę od Międzyzborza 3 mile od Ostreszowa. Kąpiele tamże są skromnie lecz praktycznie urządzone.

Borek, 3 kwietnia 1866. Aleksander Graeve.

P. Bydgoszcz, 6 kwietnia. Mnoży się nas coraz bardziej żywo niemiecki, odznacza się niechęcią ku ludnościkarłowej. O sympatyi też dla nas ze strony niemieckiej mówić nie można — świadczy o tem tutaj wychodząca Patriotische Zeitung, która w złości i nienawiści ku nam owiele krzyżów o swą koleżankę przewyższa. Żadne zapewne z pism niemieckich nie rozbrajało tak namietnie ostatnich ukazów moskiewskich — jak gazeta patriotyczna. Widzi ona w nich objaw wielkiego liberalizmu carskiego rządu, postępu, rozciągającego się na drodze pokojowej a przewyższającego skutki rewolucyi francuskiej, w której tyle tysięcy rodzin upadło, tyle tysięcy osób skłapnięto się w krwi własnej. Wiele meżowie stanu Rosyi, którzy przez pewien czas zeszli z drogi polityki rozumnej, czyniąc ustępową

